



Jednym głosem śpiewają Chrystusowi

Natura, która dotąd była martwa, świętuje zmartwychwstanie razem ze swoim Panem. Delikatne piękno zieleniących się drzew i malujących się różnymi kolorami kwiatów jest jakby jednym wyrazem radości. Niebo, do dziś pogrążone w smutku, opięte ciemnością skłębionych chmur, teraz radośnie uśmiecha się do ziemi. Krąg nieboskłonu i powierzchnia ziemi jednym głosem śpiewają Chrystusowi, Bogu i Człowiekowi, który przyniósł pokój niebu i ziemi. Słońce, ognisko światła wszystkich gwiazd, promieniuje swym radosnym obliczem. Wszelkie stworzenie prawi świętą liturgię miłości za ten dzień naszego zbawienia.

Tak swoje wielkanocne kazanie rozpoczął nieznaną kaznodzieją w V wieku. Swoim słuchaczom chciał uzmysłowić, że celem całej natury jest wychwalanie i oddawanie czci swemu Stwórcy, który, jak to nam ukazują Ewangelie – szczególnie Ewangelia wg św. Jana, przez Zmartwychwstanie swojego Syna rozpoczyna nowy akt stworzenia.

Doniosłość prawdy o Zmartwychwstaniu Chrystusa i wniosków życiowych, jakie z niej płyną, przenika do nas także i dziś. Dzięki bogactwu liturgii przenika do nas coraz lepiej.

Wielki Tydzień, a szczególnie Święte Triduum Paschalne, ma nas bowiem przygotować do obchodzenia największej tajemnicy chrześcijaństwa, jaką jest Zmartwychwstanie

Jezusa. Chcemy więc przez chwilę za-trzymać się na przekazie, jaki niesie nam liturgia poszczególnych dni Triduum.

Pierwsze słowo–klucz do poprawnego odczytania liturgii tych dni to

nowość: Oto wszystko czynię nowe. Wymienia się materia sakramentów – nowe są oleje, konsekrowane w czasie

Mszy Krzyżma (porannej

Mszy św. sprawowanej w Wielki

Czwartek, tył-

ko w kate-

drze), „nowi”

będą kapłani

po odnowieniu swo-

ich przyrzeczeń, „nowa”

będzie od

wieczornej

Mszy św.

Wieczery

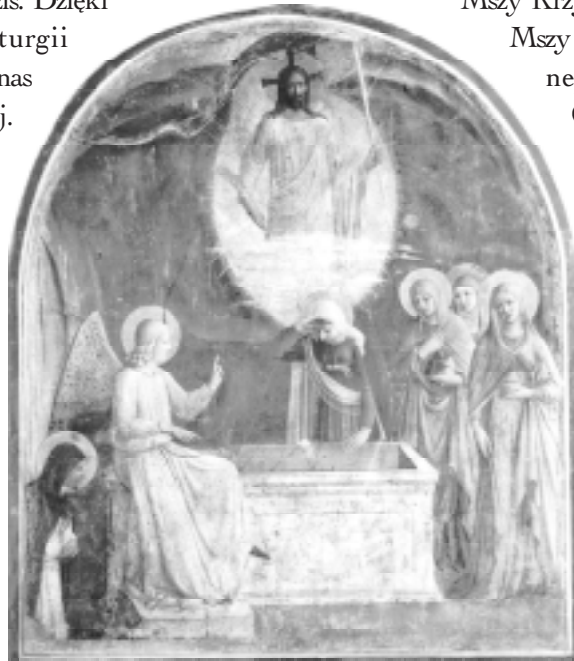
Pańskiej

Eucharystia,

nowy bę-

dzie Krzyż odsłonięty uroczyste w Wielki Piątek, w końcu nowe też będą światło i woda poświęcone w liturgii Wigilii Paschalnej.

dokończenie na str. 2



*Z okazji Świąt Paschalnych
wszystkim naszym Parafianom,
Sympatykom Kościoła Uniwersyteckiego i Czytelnikom
składamy życzenia bogactwa łaski, radości i pokoju Dawcy Życia.
Niech Zmartwychwstały opromieni Was blaskiem chwały,
dając szczerze błogosławieństwem w trudzie codzienności
i napełniając nadzieją na lepsze jutro.*

Duszpasterstwo i Redakcja

Jednym głosem śpiewają Chrystusowi

dokończenie ze str. 1

Msza Święta Wieczery Pańskiej rozpoczyna obchody Triduum Paschalnego. Podczas tej Mszy wspominamy ustanowienie Sakramentów Eucharystii i Kapaństwa. Właściwe znaczenie tych sakramentów przypominane jest nam w czasie liturgii. Pierwszym obrzędem, który nam wskazuje to prawdziwe znaczenie, jest ceremonia zwana *mandatum* (od łacińskich słów *Mandatum novum do vobis* [Przykazanie nowe daję wam...]). W czasie tego obrzędu myje się nogi 12 mężczyznom na pamiątkę umycia nóg Apostołom przez Jezusa. Opisuje ten moment św. Jan w swojej Ewangelii, zwracając nam uwagę nie na to, co jest ustanawiane, lecz na to, jakie znaczenie ma ustanowiony obrzęd. Jezus przyszedł, aby służyć. I to właśnie wykonywane jest w Eucharystii. Drugim momentem jest opowiadanie o ustanowieniu w czasie przeistoczenia – tylko w ten dzień dodaje się tu słowa: *to jest dzisiaj*. I właśnie to dodane sformułowanie ma nam

pokazać, że to, co wydarzyło się 2000 lat temu, staje się realnie obecne w tej chwili.

Wielki Piątek – to jedyny dzień w roku, kiedy Kościół nie celebruje Eucharystii. To przede wszystkim dzień ciszy – nie grają już organy, nawet procesja wejścia odbywa się w całkowitej ciszy. Tajemnicy tego dnia – Tajemnicy Męki i śmierci Bożego Syna, nie da się bowiem wyrazić żadnymi słowami, trzeba ją osobiście przemyśleć w ciszy. Naszym przemyśleniom mają pomagać dwa teksty: Męki Pańskiej według świętego Jana oraz modlitwy powszechnej a potem Adoracja Krzyża. Św. Jan ukazuje nam Jezusa jako Króla, dla którego Krzyż jest tronem chwały. Najdłuższa modlitwa powszechna w roku ma nam uzmysłwić, że Jezus umarł na krzyżu za cały świat, nie za jakąś jedną określoną grupę ludzi, lecz naprawdę za wszystkich. Adoracja Krzyża jest szczytem liturgii wielkopiątkowej – adorujemy Króla Ukrzyżowanego. Po adoracji Krzyża następuje Komunia święta, w której chcemy zjednoczyć się z ukrzyżowanym Panem. Liturgia tego dnia kończy się przeniesieniem Najświętszego Sakramentu do Grobu Pańskiego, który jest tradycją typowo polską. Monstrancja przykryta jest welonem, podobnie jak Ciało zdjęte z Krzyża, było otulone całunem.

Wielka Sobota – to dzień największego smutku, lecz jednocześnie dzień oczekiwania. W ten dzień mamy trwać przy Bożym Grobie, jak gdyby zastępując Apostolów, którzy zwątpili i schowali się przed Żydami w Wieczerniku.

Wieczorem, w sobotę, następuje liturgia Wigilii Paschalnej. Należy ona liturgicznie już do Niedzieli Zmartwychwstania. W Polsce, na przestrzeni wieków, także przy udziale zaborców, którzy nie pozwalali gromadzić się Polakom w nocy, nastąpiło rozdzielenie na dwa obrzędy – od Wigilii Paschalnej oddzielono Procesję Rezurekcyjną, którą zaczęto sprawować w niedzielę rano.

Liturgia Wigilii Paschalnej jest najbardziej rozbudowaną liturgią całego roku.

Rozpoczyna się na zewnątrz kościoła – Liturgią Światła. Ukazuje nam ona Jezusa jako Światłość Świata, rozświetlającą wszelką ciemność naszej ludzkiej egzystencji. Uroczystie zapalany paschał wnosi się do kościoła i przy jego świetle śpiewa się Orędzie Wielkanocne – podniosły hymn opiewający chwałę paschału, symbolizującego odtąd zmartwychwstałego Pana (dlatego zapala się go przy Chrzcie św, ale i w czasie liturgii pogrzebowej). Liturgia Słowa, która następuje po *Exultet*, jest także specjalna. Czytania i śpiewy mają przypomnieć nam historię zbawienia, która cała prowadzi wprost do Jezusa, a wiedzie nas przez ludzkie ułomności. Liturgia Słowa tego dnia jest także specjalna ze względu na to, że po każdym czytaniu i psalmie następuje modlitwa celebransza. Liturgię Słowa przerywa też hymn *Chwała na wysokości Bogu*, który śpiewamy po raz pierwszy po 40 dniach Wielkiego Postu. Ewangelia mówi nam już o Zmartwychwstaniu! Trzecią część Wigilii stanowi liturgia chrzcielna. Choć w dzisiejszych czasach rzadko już chrzci się w ten dzień, to jednak ponowienie przyrzeczeń chrzcielnych i pokropienie wodą święconą ma nam przypomnieć nasz Chrzest, przez który staliśmy się członkami Kościoła i zostaliśmy wszczępieni w Krzyż Chrystusa, ale także w Jego Zmartwychwstanie. Po liturgii chrzcielnej następuje Liturgia Eucharystyczna.

Całość obrzędów kończy Procesja Rezurekcyjna, która w naszym kościele, zgodnie z polską tradycją, następuje rano. Nie można więc mówić o tym, że Rezurekcja jest ważniejsza, niż Wigilia. Przerwywamy jak gdyby i przedłużamy naszą radość ze Zmartwychwstania na całą noc. Wielką Noc. A potem, już po Rezurekcji, przenosimy tę radość z kościoła do naszych domów.

Warto więc w tym świętym czasie zatrzymać się dłużej na liturgii. Nie mówić, że trwa zbyt długo, tylko znaleźć wśród naszego zabiegania parę chwil na modlitwę i refleksję, czemu niech służą zamieszczone obok informacje o czytaniach biblijnych używanych w liturgii Triduum Paschalnego.

KS. SEBASTIAN LIGOROWSKI

Czytania na Triduum Paschalne

Wielki Czwartek

I – Księga Wyjścia 12, 1–8. 11–14
II – 1 list do Koryntian 11, 23–26
Ewangelia wg św. Jana 13, 1–15

Wielki Piątek

I – Izajasza 52, 13 – 53, 12
II – List do Hebrajczyków 4, 14–16; 5, 7–9
Męka Pańska wg św. Jana 18, 1–19, 42

Wigilia Paschalna

I – Rodzaju 1, 1–2,2
II – Rodzaju 22, 1–18
III – Wyjścia 14, 15 – 15, 1
IV – Izajasza 54, 4–14
V – Izajasza 55, 1–11
VI – Barucha 3, 9–15. 32–4, 4
VII – Ezechiela 36, 16–28
VIII – List do Rzymian 6, 3–11
Ewangelia wg św. Mateusza 28, 1–10

*„Ustąpcie od nas smutki i trosk fale
Gdy Pan Zbawiciel tryumfuje w chwale
Ojcu Swojemu uczynił już zadość
Alleluja! Nam niesie radość!”*

I znowu, jak co roku, stajemy wobec rzeczywistości pustego grobu. Znowu dźwięczą nam w uszach słowa anioła: „Wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma go tutaj, bo zmartwychwstał, jak powiedział”. Stajemy wobec rzeczywistości nie pojętej dla ludzkiego rozumu. Jak może człowiek umarły znowu ożyć? Wydaje się to niemożliwe, ale dla Boga nie ma przecież nic niemożliwego. Nawet Apostołom niełatwo było w to uwierzyć. Tomasz dopiero dotknąwszy ran Jego zawołał: „Pan mój i Bóg mój”.

A nam, dwadzieścia wieków później, chyba jeszcze trudniej przyjąć prawdę o zmartwychwstaniu. W życiu codziennym nieraz wydaje się nam, że już nie ma nadziei, świat zmierza ku upadkowi, więcej jest zła niż dobra, dobro zwycięża tylko w bajkach. A oto znów stajemy wobec rzeczywistości wielkanocnego poranka. Tajemnicy zwycięstwa miłości nad nienawi-

ścią, dobra nad złem, życia nad śmiercią. Zwycięstwa Jezusa, który przyszedł, abyśmy życie mieli w obfitości.

To zwycięstwo dokonało się przez tajemnicę Krzyża, Męki i Śmierci, jak sam zapowiedział. „Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 31).

Radość Zmartwychwstania

Śmierć na krzyżu była okrutnym wyrokiem, mającym w zamierzeniu do końca zniszczyć człowieka, pozbawić go godności, sprawić, że zwątpi we wszystkie swe idee. Tymczasem Jezus był na krzyżu zwycięzcą. Wobec okrutnej męki i śmierci, nie tylko nie zlorzeczył, ale pokazał nam jak potężna jest miłość, która nawet na krzyżu wybacza swoim prześladowcom. Dokonał też, jak zapowiedział, sądu nad szatanem i światem. Pokazał nam, że

cała potęga zła jest bezsilna wobec człowieka, który oburącz trzyma się Ojca Niebieskiego.

Swoim zmartwychwstaniem dał świadectwo temu, że jest Synem Bożym, a Jego zwycięstwo może stać się dla każdego z nas źródłem zwycięstwa nad złem! Zmar-

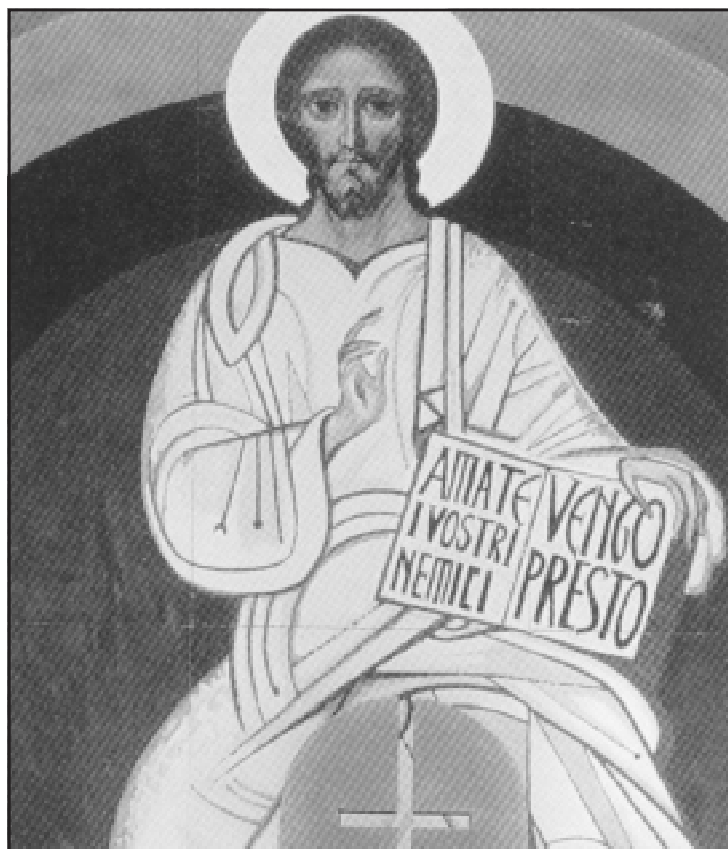
twychwstając, nie tylko stał się „Zwycięzcą śmierci, piekła i szatana”, ale nadał także zupełnie nowy sens naszemu istnieniu, przenikając je nadzieją na życie wieczne. Własnym przykładem potwierdził prawdziwość słów, że ziarno upadły na ziemię, musi obumrzeć, żeby wydać plon! Pokazał nam drogę, którą mamy kroczyć — „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie

naśladuje”. Święty Paweł napisze zaś o tym w Liście do Rzymian: „Jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, życie zaś dla Boga”!!!

Radość ze spotkania ze Zmartwychwstałym zobowiązuje nas także do dzielenia się nią z innymi, do tego, by świadczyć o jego Zmartwychwstaniu słowem i czynem!

A jak to jest z tą radością Zmartwychwstania w naszym życiu? Czy często, przygniecenii szarą codziennością, zatrzymujemy się na wielkopiątkowej refleksji? A przecież „gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara”. We współczesnym świecie to rozgwieżdżone choinkami i prezentami Boże Narodzenie „robi karierę”. Na szczęście, że nie zdążyliśmy jeszcze skomercjalizować tej, wymagającej przecież głębokiej refleksji, radości wielkanocnego poranka. Do odczuwania tej radości jesteśmy zdolni tylko w takim stopniu, w jakim w nas samych zwycięża Zmartwychwstały Chrystus!!!

KRYSTIAN GŁOŚNICKI



Dla Boga jesteśmy ważni. To On za sprawą Ducha Świętego zesał na ziemię swego Syna. I zrobił to dla nas. Los człowieka nie jest Bogu obojętny i wbrew temu, co często możemy usłyszeć, Bóg nie chce naszego cierpienia, czy naszej zagłady.

Ludzie niewierzący, patrzący np. na tragedię w Indonezji, utwierdzają się w przekonaniu, że skoro Boga nie widać, to Go nie ma... Bo przecież gdyby był, nie pozwoliłby na taką tragedię! Pamiętajmy jednak, że żyjemy na planecie Ziemia, która rządzi się swoimi prawami. Tymczasem Bóg nie stworzył Ziemi po to, by ta zabijała człowieka, ale po to, by ten czynił ją sobie poddaną.

60 lat temu zakończyła się jedna z największych wojen. Spoglądając na historię, człowiek pyta: dlaczego Bóg pozwolił na przerażający holokaust?! Gdzie wtedy był?! – wtórują inni. Dziś, po latach, spoglądamy z przerażeniem na makabryczne zdjęcia oraz słuchamy opowieści o traumatycznych przeżyciach świadków ogromu zła, które miało wtedy miejsce. Ale musimy wyraźnie powiedzieć: Bóg nie chce człowieka grzesznego! Z drugiej strony, Bóg nie ingeruje w uczynki człowieka, nawet te złe. Bo Bóg tak go ukochał, że dał mu wolną, nieprzymuszoną wolę.

Zło wciąż ma miejsce. Czasem sami mu ulegamy lub widzimy je w najbliższym otoczeniu. Zastanówmy się

Wielkie są tajemnice naszej wiary

jednak, czy dziś, kiedy nasz kraj otrząsnął się po bolesnych doświadczeniach wojennych oraz powojennych, czy łatwiej nam świadczyć o Bogu? Bez wątpienia, świadectwo dzisiejsze wygląda nieco inaczej.

Chrystus wzywa nas każdego dnia do gorliwego wypełniania misji, jaką jest dawanie świadectwa. Głoszenie go ma na celu przybliżanie ludziom Boga. Nie jest to łatwe, wszak świa-

wszystkim do miłości oraz do dawania świadectwa Prawdzie.

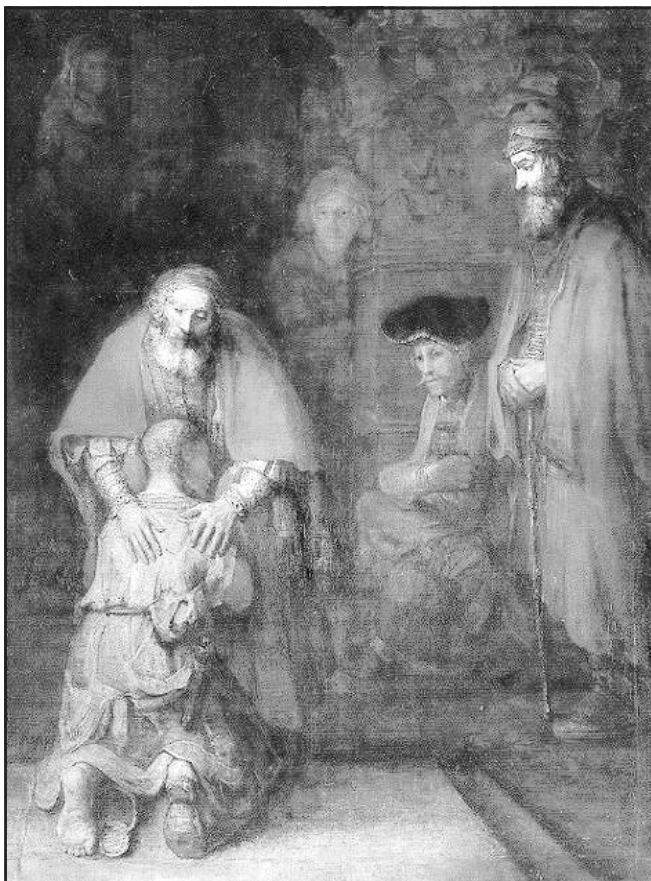
Chrystus podczas swego ziemskiego życia, bezpośrednio wskazał na miłość, m.in. ucząc człowieka zwracać się do Boga: „Ojcze nasz”. Przybliżając człowieka do wielkiej tajemnicy, utwierdził nas w przekonaniu, że jesteśmy przybranymi dziećmi Boga. Nauczył człowieka cudownej modlitwy, modlitwy siedmiu prośb (Mt 6, 8b–15).

Prośby o odpuszczenie win (Mt 6, 12–13) i pomoc w przezwyciężaniu pokus (Mt 6, 13a), bezpośrednio nawiązują do tajemnicy Wielkiego Postu. Okres ten zawiera w sobie wezwanie do przyznania się do win i do wyrządzonego zła oraz do pokornego spojrzenia na Krzyż. Wszystko po to, by jak najlepiej przygotować się do przyjęcia największej ofiary Chrystusa, który z miłości do człowieka, pokonał szatana. Te dwie prośby nawiązują bezpośrednio do tajemnicy wolności człowieka, dającej mu możliwość wyboru. Wolności, stawiającej przed człowiekiem łatwiejsze oraz trudniejsze rozwiązania.

Wbrew pozorom, mówienie: „Boga nie ma”, nie jest wcale łatwą drogą. Bo przecież jazda ślepą uliczką, gdy kierowca widzi jedynie koniec trasy, w oczywisty sposób rodzi w nim przekonanie o rychłym końcu. Wybranie tej drogi jest konsekwencją źle pojętej wolności.

Chrześcijański wybór wyjaśnia wiele problemów. „Wolność” tłumaczy jako „zielone światło” dla czynienia dobra, cierpienie jako ofiarę, a nie jako klęskę. Boga, choć niewidzialnego i tajemniczego, rozumuje jako nieskończone źródło miłości.

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI



domość Jego obecności wśród nas jest jedną z największych tajemnic chrześcijaństwa. Ale przebłyski owego Sacrum możemy dostrzec w samym człowieku.

Bóg powołuje człowieka każdego dnia. Powołuje go nie tylko do służby kapłańskiej czy życia zakonnego. Bóg powołuje kobietę i mężczyznę nie tylko do życia w związku małżeńskim. Bóg powołuje człowieka przede

Ojciec święty błogosławi naszej parafii

Z Księdzem Proboszczem o jego podróży do Rzymu, rozmawia Bożena Rojek

Był Ksiądz Profesor ostatnio w Rzymie, jaki był cel tej podróży?

Istotnie, miałem ostatnio możliwość spędzenia kilku dni w Rzymie. Podstawowym celem były sprawy związane z procesem beatyfikacyjnym kardynała Stefana Wyszyńskiego, w którym to procesie uczestniczę przygotowując dla jego potrzeb opracowania historyczne dotyczące tej postaci. Uczestniczyłem też w uroczystych obchodach 150 rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

Czy miał Ksiądz okazję być blisko Ojca świętego?

Tak, najpierw podczas uroczystości z okazji jubileuszu wspomnia-

nego wyżej dogmatu maryjnego w Bazylice św. Piotra, a następnie dane mi było koncelebrować Mszę świętą z papieżem Janem Pawłem II, w bardzo kameralnym gronie, w Jego prywatnej kaplicy. To było wielkie przeżycie. Jeśli pamięta się, że Eucharystia jest uobecnieniem ofiary Jezusa Chrystusa, to współudział w tej ofierze przy boku Namiestnika Chrystusowego, człowieka, który bardzo cierpi, dla którego odprawianie Mszy świętej jest naprawdę, w sposób bardzo realny ofiara, współudziałem w cierpieniu Zbawiciela, to stanowi wielkie przeżycie. To było jakieś niezwykle przejmujące misterium.

Czy mógł Ksiądz Profesor przy tej okazji rozmawiać z Papieżem?

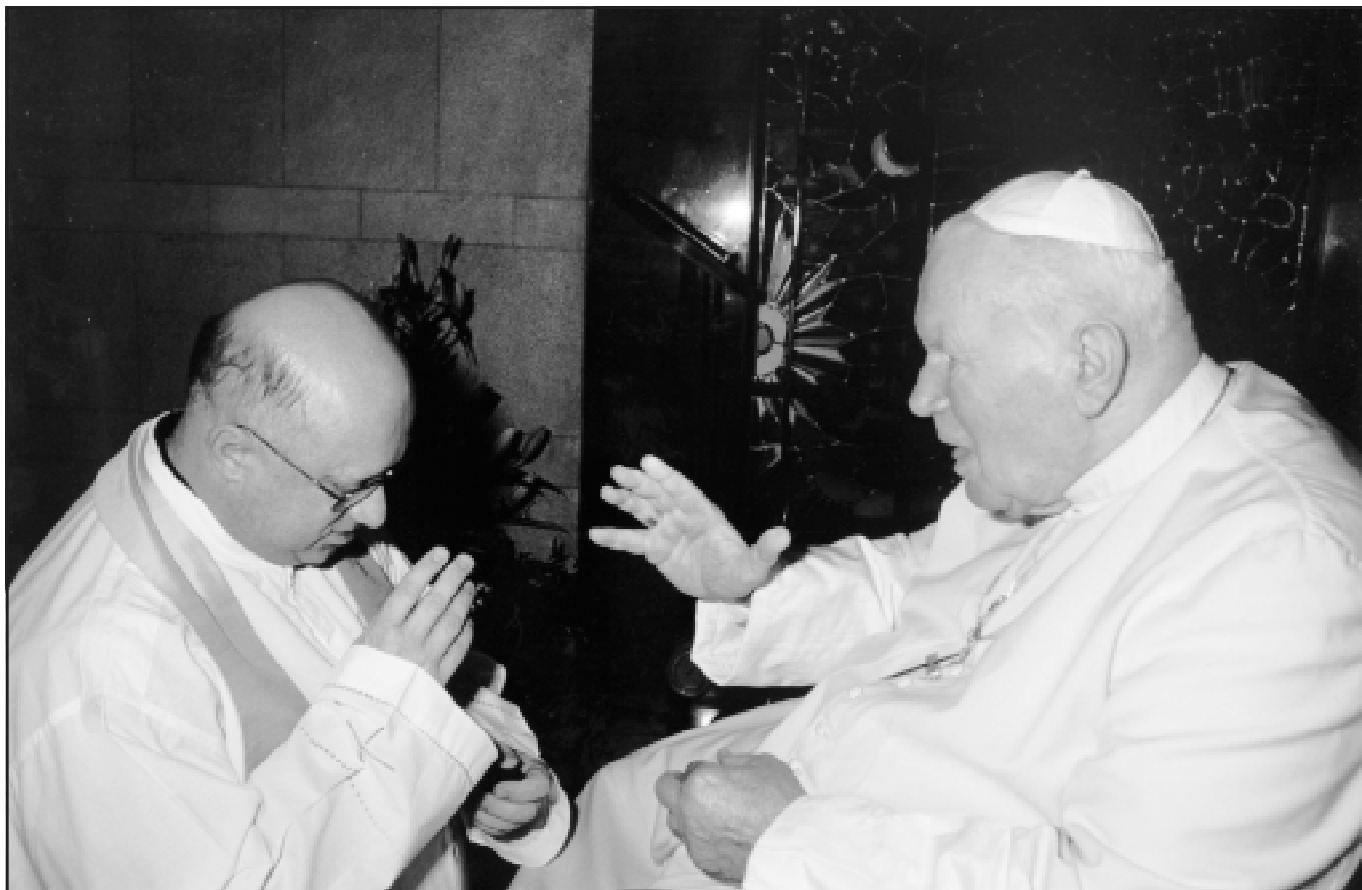
Po Mszy świętej w kaplicy była możliwość krótkiej rozmowy. Prosi-

łem Ojca świętego by się za nas modlił, by błogosławił naszej parafii oraz moim uczniom we wrocławskim seminarium duchownym. Papież odpowiadając na tę prośbę zapewnił, że nam błogosławi, uczynił znak krzyża świętego i wręczył mi różaniec. Pamiątkowe zdjęcie stale mi będzie przypominać to niezwykle spotkanie, które w takiej formie jest jedyne i niepowtarzalne w życiu. Wspominałem je zwłaszcza ostatnio, kiedy cały świat modlił się o zdrowie dla chorego Ojca świętego.

O co modli się Ksiądz dla Jana Pawła II?

Modłę się dla Niego o siłę do dalszego, oby jak najdłuższego, dawania świadectwa o Jezusie Chrystusie w dzisiejszym świecie, który o Zbawicielu nie chce pamiętać.

Bardzo dziękuję za tę rozmowę.



Obrzędy zakończenia

Błogosławieństwo w zakończeniu Mszy św. jest życzeniem dobra. Nie ma dla chrześcijanina większego szczęścia niż zjednoczenie z Bogiem, niż obecność Boga w sercu; stąd właśnie życzenie, aby „Pan był z nami”, aby Jego obecność rozciągnąć na każdy powszedni dzień, na naszą pracę, obowiązki, na to, co trudne, i co przynosi radość.

Rozesłanie końcowe „Idźcie w pokoju Chrystusa” w łacińskiej wersji brzmi „Ite, missa est”, co można by oddać przez „Idźcie, jesteście posłani”. Te ostatnie wypowiedziane przez kapłana słowa we Mszy św. przypominają nam o obowiązku dawania

świadczenia przynależności do Chrystusa. W ten sposób, Bogiem silni, wyruszamy w codzienne życie, aby przeżywać je w bliskości Chrystusa i aby

ukazywać Go wszystkim, którym On stawia na drogach naszego życia.

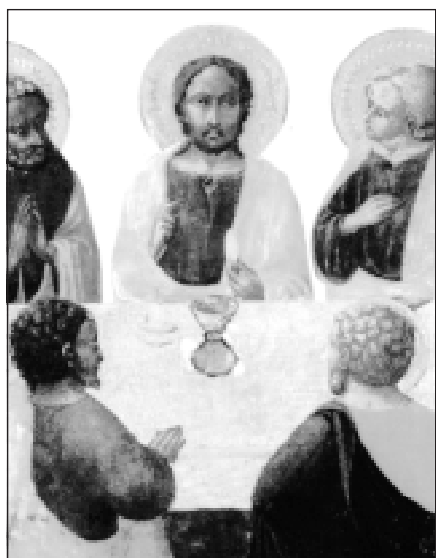
Msza św. jest niezwykłym spotkaniem – spotkaniem z Bogiem, który przemienia nasze życie. Umocnieni świętą Obecnością Chrystusa, którego przyjęliśmy, możemy obdarzać pokojem wszystkich, wśród których żyjemy. Zgodnie z pragnieniem św. Franciszka, który modlił się:

*Boże, uczyni mnie narzędziem
Twojego pokoju,
abym niósł miłość tam, gdzie
panuje nienawiść,
jedność tam, gdzie panuje rozłam,
nadzieję tam, gdzie panuje rozpacz,
radość tam, gdzie panuje smutek.*

*Spraw, abym nie tyle szukał
pociechy, co pocieszał,
nie tyle szukał zrozumienia, co
rozumiał,
nie tyle czekał na przebaczenie,
co przebaczał,
nie tyle szukał miłości, co kochał.*

*Ponieważ dając, otrzymuję,
przebaczając, zyskuję przebaczenie,
zapominając o sobie, odnajduję siebie,
umierając dla siebie, zmartwych-
wstaję ku życiu wiecznemu.
Amen.*

KS. MARIUSZ ROSIK



W poszukiwaniu własnej tożsamości

Nie oszukuj samego siebie

Ze wszystkich nieuczciwych gier, jakie rozgrywamy we własnym życiu, do najbardziej autodestrukcyjnych należą te, które prowadzimy sami ze sobą. Potrafimy mamić się na wiele sposobów i wmawiać sobie, że jesteśmy ofiarami cudzych decyzji lub błędów. Również bałamutnie interpretować rzeczywiste konsekwencje własnych poczynań. Okłamywanie się niszczy zaufanie, szacunek i miłość do samego siebie. Zapieranie się swych prawdziwych myśli i uczuć prowadzi do

utrąty tożsamości, do oderwania prawdziwej istoty człowieka od jego we-

wewnętrznej prawdy. Aby być uczciwym wobec innych, należy być przede



wszystkim uczciwym wobec samego siebie. Gdy tylko dokonamy wysiłku w kierunku większej samoświadomości i uczciwości, zaczniemy przeżywać silniejszą miłość do samych siebie, odczujemy radość i pogodę ducha oraz utrwalimy cieplejsze więzi z innymi ludźmi.

ANNA KRAMARCZYK

Kaplica Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wrocławia

W dniu poświęcenia kościoła Najświętszego Imienia Jezus, 30 lipca 1698 r., w uroczystej procesji, w której z kaplicy jezuitckiego Kolegium (do prowincji czeskiej należało bowiem wówczas Collegium Leopoldinum TJ) noszono Najświętszy Sakrament, niesiono również ze czcią laskami słynący obraz Matki Bożej. W nowowytbudowanej świątyni polecił umieścić go wiceprowincjał czeski, o. Jakub Willi.

O jego historii dowiadujemy się z dwóch dokumentów pochodzących z XVII w. Jeden to znaleziony za obrazem opis o. Zdenka Geżowskiego, drugi – „Litterae Annuae” Kolegium Ojców Jezuitów we Wrocławiu z roku 1698.

Obraz jest wzorowany na obrazie Matki Bożej znajdującym się w Passawie w Czechach. Był otoczony wielką czcią najpierw w Pradze, w kaplicy domowej hrabiny Katarzyny Dworzak, która podarowała go na łożu śmierci baronowej Marii Maksymilianie Zarubie. Ta, jako „specjalny skarb”, umieściła go w kaplicy swego zamku w Zumbergu, w Czechach. Tam przez ponad 30 lat był nadzwyczaj czczony i uważany za cudowny. Baronowa Zaruba pragnąc, aby Cudowny Obraz zyskał powszechną cześć i rozgłos, przekazała go o. Jakubowi Willemu, ówczesnemu wizytatorowi i przewodniczącemu Towarzystwa Jezusowego.

Urzędowy akt darowizny sporządzono 19 VIII 1694 r. W dniu 29 IX tegoż roku obraz przyjął i przekazał zakonowi o. Zdenek Geżowski, spowiednik baronowej. On też własnoręcznie napisał „metrykę” Cudownego Obrazu. Uczynił to „pro memoria post saecula necessaria”, co znaczy „dla pamięci koniecznej po wiekach”. Tymi słowami zakończył wspomniany dokument.

Matka Boska stała się przez to jakby Matką Chrzestną naszego kościoła.

Z kronik parafialnych dowiadujemy się, że Cudowny Obraz od razu stał się tronem laski. Z dnia na dzień wzrastała liczba czcicieli Matki Bożej Wspomożycielki, jak ją nazywają kroniki. W wydanym przez Jezuitów w 1736 r. dziele pt.: „Pietas cotidiana erga S. Dei Matrem...” pod jego tytułem widnieje napis: „S. Maria Auxiliatrix Vratislaviensis”, czyli Matka Boża Wspomożycielka Wrocławia.

Duża i ciągle wzrastająca liczba wotów świadczyła o laskowości Matki Wspomożycielki. Tak więc Matka z obrazu stała się jakby Gospodynią nowego Domu Swego Umilowanego Syna.

W kronikach przy opisie laski uzdrowień w 1743 r., w powszechnie wówczas stosowanym stylu barokowym, znajdujemy też określenie: „Magna Chaitra” – Przemozna Wszzechlekarka.

Przed Cudownym Obrazem przyjeżdżała się pewna stała forma nabożeństwa. W każdą sobotę zbierała się młodzież i starsi wierni na uroczyste odśpiewanie antyfony „Salve Regina”. Antyfonę śpiewano uroczyście również wtedy, gdy ktoś o to poprosił, by podziękować Maryi za otrzymane laski. „Litterae Annuae” odnotowują, ile razy w danym roku śpiewano „Salve”.

Żywy kult Matki Bożej Wspomożycielki Wrocławia utrzymywał się aż do czasu ogłoszenia przez Klemensa X

w latach 70-tych XVII w. „Dominus ac Redemptor”. Nastąpiło to w królestwie pruskim, bo pod jego panowaniem znajdował się wtedy Dolny Śląsk. Po usunięciu Jezuitów z Wrocławia kult osłabł.

Kiedy w 1946 r. Jezuitci otrzymali z powrotem kościół pw. Najświętszego



foto. Krystian Głoński

Imienia Jezus, wiedzieli, że jest to obraz Matki Bożej Wspomożycielki (Mariahilf), nie wiedzieli jednak, że był on niegdyś czczony jako laskami słynący. Stało się to dopiero w czasie przygotowań do Dni Maryjnych w Archidiecezji Wrocławskiej w 1961 r. Postanowiono wówczas oddać obraz do renowacji. Po wyjęciu go z ołtarza znaleziono na jego odwrocie przytwierdzony do ramy dokument – metrykę, napisany ręką o. Geżowskiego, który ukazał jego nadprzyrodzoną wartość.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

KRYSTIAN GŁOŃNICKI

Zdecydowaliśmy się tam pójść. Idąc obok ogromnych neogotyckich murów, czuję się trochę nieswojo. Spędzę tu trzy najbliższe dni. Odcięty od świata. Jak to będzie wyglądać? Jak ja to przeżyję?

Stoję razem z moim kolegą, Rafałem, w długiej kolejce po przydział do dziesiętnika i do pokoju. Czas niemiłosiernie się dłuży; sprawia, że zastanawiam się, jak wytrzymam te godziny, wypełnione niemal całkowicie modlitwą. W tym momencie wydaje mi się to zupełnie niemożliwe. A jednak...

Czas „skoczył” straszliwie naprzód. Godziny spędzone w kaplicy wydają się być tak krótkie, tak ulotne... Najpierw Msza... później teatr: „Mój Chrystus polamany” – tak brzmi tytuł przedstawienia. I znów jesteśmy w kaplicy. Tym razem uczestniczymy w Drodze Krzyżowej. Moją uwagę przyciąga drabina rozstawiona pośrodku schodów prowadzących do prezbiterium. Po co tam stoi? I nagle widzę, jak dwóch kleryków podchodzi do niej, niosąc ze sobą polamaną figurę Chrystusa, tę z przedstawienia. Wieszą ją posąg na dwóch żyłkach. Gasną światła, rozbłyskują plomyki świeczek. Tak pięknie zrobiło się dokoła... lecz nagle kaplicą wstrząsa huk. Szybko odwracam głowę. Widzę, jak pęka jedna żyłka, zaraz po niej druga. Figura Chrystusa uderza o krzesła

i o podłogę, roztrzaskując się na dziesiątki kawalków... Mój Chrystus... polamany... Czy to przypadek? Nabożeństwo kończy się. Idziemy na krótki spacer po ogromnych, neogotyckich korytarzach. Potem do spowiedzi. I znów do kaplicy. Tak niepozorna wydawała mi się początkowo, a teraz tak piękna. Zerkam wreszcie na zegarek. Już dwa kwadransy po północy. Trzeba iść spać. Idę więc do pokoju i pogrążam się we śnie.

Nastaje rano, budzą nas. Znowu zmierzamy do kaplicy, na Godzinki o Niepokalanym Poczęciu. Po nabożeństwie idziemy do refektarza na posiłek. Później mamy w planie konferencję. Po niej będą spotkania z naszymi dziesiętnikami, czyli swoistymi opiekunami. A potem najważniejszy punkt dnia, czyli Msza Święta. Wracam do pokoju po albę, Rafał idzie razem ze mną. Zaskakuje mnie, że wszyscy śpiewają tak pięknie i czysto, równo i głośno. To chyba pierwszy w życiu moment, gdy odczuwam

był już w tym całkowicie pogrążony i pozornie nie mógł wyrwać się z tej niewoli, odkrył, że Bóg mimo wszystko nadal na niego czeka. Uzdrził go i pomógł mu pozbyć się nalogów. I szatana. Nie uwierzyłbym, że w taki właśnie sposób można ukazać miłość Boga... Reszta dnia minęła jak za dotknięciem różdżki. Kładziemy się spać z metlikiem w głowie. Ze zbyt wieloma krążącymi w niej pytaniami.

Ostatni dzień duchowej uczt. Tak jak poprzednio kierujemy się do ka-

Trzy dni w Seminarium

przyjemność ze słuchania śpiewających wiernych. Msza szybko kończy się. Za szybko. Zamienilbym większość naszego planu dnia na dłuższą Mszę.

Po kilku niezbyt ciekawie spędzonych godzinach, znów wracamy do kaplicy. Tym razem na Godziny



Miłosierdzia. Kolejne spotkanie z dziesiętnikami i schodzimy do auli na pantomimę. Podobnie jak chyba wszyscy pozostali, przez pierwsze minuty przedstawienia po prostu nudziłyśmy się. Jednak, gdy „akcja” zaczyna się rozwijać... rozmowy milkną, komórki znikają głęboko w kieszeniach. Z zapałym tchem patrzymy jak klerycy pokazują człowieka, który odszedł od Boga kuszony przez papirusy, alkohol, narkotyki... A gdy

placy na wspiania, uroczystą Jutrznie. Nigdy nie sądziłem, że polubię modlitwę brewiarzem... Ostatnia konferencja, ostatnie spotkanie z dziesiętnikami, ostatnia Msza. Sam Arcybiskup będzie przewodniczył! A Rafał i ja znów służymy... ponownie jako Ministranci Światła. Czas chyba przyspieszył, bo... już opuszczamy piękne i potężne neogotyckie mury. Wracamy do domów. Co wynieśliśmy z tych spotkań? Nie zapomnę dreszczu przy modlitwie. Takiego delikatnego mśnięcia na karku. Podobne uczucia widziałem w oczach innych. A teraz? Nie czuję go! Jest już wieczór... Co robić...? Co to? Brewiarz? Kartki się przewracają, otwierają na komplecie. I znów czuję ten dreszcz, jak dotyk dłoni na ramieniu. Jego dłoni...

KRZYSZTOF MICACH

Autor tekstu uczestniczył w dniach od 11 do 13 lutego br. w rekolekcjach dla młodzieży męskiej z terenu diecezji wrocławskiej, zorganizowanych już po raz XXXIV przez Seminarium Duchowne we Wrocławiu. W tym roku wzięło w nich udział 336 młodych ludzi, wśród nich byli dwaj lektory z naszej parafii.

REDAKCJA

BAJU... baju?

Od wieków bajki były próbą opisania świata. Zawsze starano się poprzez morały w nich zawarte przekazywać ważne uniwersalne prawdy. Wszyscy doskonale pamiętamy bajki Ezopa, Krasickiego, braci Grimm, Andersena... Każda epoka ma podobno takie bajki, na jakie sobie zasłużyła. A jakie bajki uczą i wychowują dzieci w dzisiejszych czasach?

Niestety, są to często bezmyślne, przepelnione agresją kreskówki, w których przebiegli i cyniczni bohaterowie, posługując się oszustwem, kłamstwem, zachowują się niemoralnie. Do lamusa odeszły już tak lubiane ongiś: „Bolek i Lolek”, „Miś Uszatek” czy „Reksio”.

Kiedyś rodzic mógł bez obawy o spustoszenia moralne i obyczajowe zostawić swą pociechę w porze dobranocki przed telewizorem. Dziś jest to raczej niewskazane. Bajkowe postacie straszą często swą szkaradnością, a treści kreskówek pozostawiają wiele do życzenia. Mamy do czynienia z totalną metanoją, która zło nazywa dobrem i na odwrót. Bo jak nazwać występowanie w jednej z bajek np. szatana o imieniu Dobre Serduszko! Nie brakuje dziś również w pozornie niewinnych wieczorynkach elementów magii i okultyzmu, czy zakamuflowanych podtekstów erotycznych, jak choćby w popularnej swego czasu „Czarodziejce z księżycą”.

Bajki o treści przesyconej agresją wywierają ogromny wpływ na nieukształtowaną jeszcze dziecięcą psychikę, wywołując u małych odbiorców rozdrażnienie, nerwowość, kłopoty z zaśnięciem. Według naukowców nadmierne oglądanie takich obrazków może prowadzić nawet do uzależnienia dziecka od negatywnych bodźców emocjonalnych.

Niezmiennie od kilku lat, obok „Dragon Ball”, arcypopularną kreskówką w naszym kraju są Pokémony. Sprytnie rozegrana kampania reklamowa wywołała wśród dzieci prawdziwą poke-

mon-manię. Wraz z filmem pojawiły się gry komputerowe, czasopisma, gadżety, w tym m.in. żetony do gry. Można je kupić dołączone do jogurtu, chipsów, napojów. Prawie wszystkie dzieci pragnęły zgromadzić własną kolekcję 168 żetonów, z których każdy posiada określone „tajemne moce” pomagające w pokonaniu przeciwnika i zdobyciu jego żetonów. Ta niezwykle wciągająca gra, której z pewnością oddają się młodzi miłośnicy pokémonów, wyzwala niezdrową rywalizację i uczy hazardu. Nie może więc potem dziwić zachowanie dziecka, które w czasie lekcji, zajęte pod ławką swoimi pokémonowymi żetonami i niereagujące na napomnienia – w sytuacji, kiedy nauczycielka postanawia mu w końcu odebrać pokemony – z ogromną wrogością krzyczy do jej: „zabrałaś mi całą moc!” Ów dramatyczny wyrzut może sygnalizować, że pod przykrywką z pozoru banalnej, przeniesionej na ekran zmyślonej historyjki, kryje się niebezpieczne zjawisko wprowadzania dziecka w meandryczny świat magii.

Różniczne kontrowersje budzi w tym kontekście cykl książek o przygodach nastoletniego czarodzieja, Harry’ego Pottera. W wywiadzie z autorką, Joanne K. Rowling, czytamy, że stworzony przez nią powieściowy świat uważa ona za czystą *FANTASTYKĘ*. To jakieś nieporozumienie. Przecież pewne elementy rowlingowskiego świata fantazji są osadzone w konkretnych realiach, powodując zatarcie granic między rzeczywistością a fikcją, co z pewnością dezorientuje młodego czytelnika. Świadczy o tym choćby fakt umiejscowienia niewidzialnego świata czarodziejów (osób obdarzonych nadzwyczajnymi

umiejętnościami, do którego należy Harry Potter) w realnym świecie osób nie zajmujących się magią, zwanych *murgołami* (przedstawionych jako osoby bez serca, dwulicowe i obłudne), które reprezentuje rodzina Harry’ego. Do powieściowej szkoły magii i czarodziejstwa młodzi czarodzieje jeżdżą z dworca King’s Cross w Londynie, zaś do magicznego pasażu można dostać się, przesuwając cegłę w murze nad rzeczywistości istniejącą londyńską tawerną. Uwagę zwraca również wielki wydzźwięk pozaksiążkowy, bowiem na oficjalnej stronie



internetowej Harry’ego Pottera można zapisać się do szkoły magii, zrobić zakupy w magicznym pasażu, zaś na czacie z autorką zadawać pytania dotyczące Harry’ego i jego przyjaciół, tak

jakby byli rzeczywistymi ludźmi. Czy zatem serię o Harrym Potterze można uznać za fantastykę, a magię i czaroksięstwo, którymi jest przesiąknięta, włożyć między bajki?

Skoro Harry Potter przekonuje dzieci, że magii można się nauczyć, zatrważający jest fakt, iż znakomita większość chrześcijańskich rodziców, zdaje się lekceważyć słowa **Pisma Świętego**: „*Nie będziecie uprawiać wróżbiarstwa. Nie będziecie uprawiać czarów... Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy ani do wróżbitów. Nie będziecie zasięgać ich rady, aby nie splugawić się przez nich. Ja jestem Pan, Bóg, wasz!*” (Kpł 19, 26, 31).

Nie dajmy sobie więc narzucać wzorców sprzecznych z zasadami, które wyznajemy. Zainteresujmy się tym, co czyta i ogląda nasze dziecko. Pozwoli to na ukształtowanie w nim właściwego stosunku do magii i czarodziejstwa. Doskonałą odtrutką na sączone w bajkach zło jest moc rodzicielskiej miłości, pod warunkiem, że współpracuje z nami **Niewidzialne Królestwo**, którego „*bramy piekielne nie przemogą*”.

KS. LESZEK WOŹNY

Była pięknem

Adres zamieszkania naszej bylej parafianki, zmarłej w listopadzie 2004 r., 84-letniej śp. Anny Matulko – niewidomej, schorowanej kobiety – znały dziesiątki byłych i obecnych studentów Duszpasterstwa Akademickiego „Maciejówka”. Przychodzili indywidualnie i grupami, powodowani zwykle chęcią pomocy w pracach domowych starszej, niepełnosprawnej osobie, której życie ciężki los ograniczył od egzystencji na kilkudziesięciu metrach kwadratowych mieszkania w starej kamienicy przy ul. Cybulskiego. W krótkim czasie okazywało się jednak, że ich wzajemne kontakty przetrwały się w coś więcej – w prawdziwą przyjaźń, trwającą niekiedy całymi latami.

Co szczególnie było w niej, że potrafiła przyciągać do siebie młodych ludzi? *Miała wielkie serce* – mówi Jowita Świder, która знаła panią Anię od kilkunastu lat. *Choć nie mogła wyświadczyć nam żadnej przysługi, czuliśmy się obdarowani – jej troską o drugiego człowieka, życzliwym zainteresowaniem, radością życia. Nigdy nie słyszałam, żeby o kims mówiła źle. Mówiła co najwyżej o problemie, definiowała go, ale nikogo nie oceniała.* Mąż Jowity, Wiesław, dodaje: *Pani Ania nie koncentrowała się na sobie. Kiedy czasem napomknęła o swoich bolączkach, mówiła tylko: „Wiesz, Wiesiu, ciężko mi żyć”, a po chwili pytała już: „No, a co u ciebie słychać? Opowiadaj!”* Cieszyła się naszym życiem. *To był dla niej powód do radości* – mówią jednym głosem Jowita i Wiesław. Na koniec dodają jeszcze: *Każdą rozmowę telefoniczną kończyła słowami: „Bardzo was kocham i modlę się za was”.*

Życie nie oszczędziło pani Ani cierpień i trosk. Od lat miała kłopoty ze wzrokiem. Z powodu zaćmy przestała zupełnie widzieć. Cierpiała na bóle

kręgosłupa, chorowała na nerki i serce (miała wstawiony rozrusznik). Wcześniej została wdową. Wszystko to nie złamało jej jednak, wręcz przeciwnie – wzmocniło jej ducha, dało ogromną wewnętrzną siłę. Tę siłę pogłębiała także wiara. Cieszyła się comiesięcznymi wizytami swojego spowiednika ks. Mirosława Malińskiego (duszpasterza CODA „Maciejówka”). *Kiedy przychodziłem do niej z Najświętszym Sakramentem, czułem, że z utęsknieniem*



czekała na te chwile. Lubila opowiadać o studentach. Miała wyjątkowy zmysł psychologiczny. Rozumiała i doskonale znała psychikę młodych ludzi. Nie zdarzyło się nigdy, by pomyliła się w ocenie sytuacji czy zdarzeń. Nie czuło się, że jest niewidoma, choć ciemność była wobec niej agresywna. Bała się, że zdarzy się coś, nad czym nie zapanuje, nie poradzi sobie. Nie było w tym jednak nigdy użalania się nad sobą, nad własnym losem – opowiada ks. Mirosław.

Do pani Ani można było przyjść bez zapowiedzi. Dla wszystkich miała czas. *Nie dało się do niej wpaść tak tylko na chwilę* – mówi Agata Klimczak. *Szło się zawsze na dłużej, aby się po prostu nacieszyć wzajemną obecnością. Potrafiła słuchać, sama również miała wiele do powiedzenia. Potrzeba nam ludzi, którzy mają czas*

dla drugiego człowieka. A pani Ania taka właśnie była – otwarta na innych, chętna do spotkań i rozmów. Będzie mi jej teraz brakować – kończy swą opowieść.

Wszystkich, którzy ją odwiedzali, znała bardzo dobrze, pamiętała wydarzenia z ich życia, żyła ich radościami i troskami. *Z matczyną troskliwością pocieszała nas i dodawała nam otuchy, kiedy przeżywaliśmy trudne chwile* – wyznaje Ola Nykiel. *Każdego, kto miał szczęście spotkać się z panią Anią, obdarowywała radością i miłością. Dla mnie osobście była pięknym darem od Pana Boga. Kiedy ks. Maliński zaproponował mi wizytę u niej, nigdy nie przypuszczałam, że w tej wrażliwej, pełnej ciepła osobie, znajdę tyle przyjaźni, zrozumienia i miłości. Jej nieustanna modlitwa towarzyszyła mi podczas egzaminów, okresu narzeczeństwa, ślubu, pracy, a także narodzin mojej córki.*

Wojtek Partyka, student III roku, zapytany o znajomość z panią Anią mówi jednym tchem: *Była osobą piękną wewnątrz. Nastawioną bardziej na problemy innych, niż swoje. Potrafiła w delikatny sposób wytknąć komuś jego wady i zachęcić do pracy nad sobą.* Wojtek, podobnie jak Adam Radzik, odwiedzał ją w szpitalu, kiedy była złożona śmiertelną chorobą. *Nawet ostatniego dnia życia – zwierza się Wojtek – mówiła, że się o mnie martwi, o moje relacje z innymi ludźmi. Jeszcze w takiej chwili dawała mi dobre rady!* A Adam dodaje: *Przychodziłem do pani Ani zagoniony, pochłonięty różnymi sprawami, a wychodziłem spokojny, z zupełnie innym nastawieniem do życia”.*

Ważną rolę odegrała także w życiu Sabiny Prajsnar, która przed czterema laty przyjechała na studia do Wrocławia z dalekiego Krosna. *Czułam się zagubiona w wielkim mieście.*

W pani Ani znalazłam bliską mi osobę, która zawsze czekała na mnie. Dawała mi siłę, pomagała podejmować życiowe decyzje.

Jej ciepło, otwartość i serdeczność w kontaktach z ludźmi podkreśla także studentka Paulina Wężyk. Czego nauczyła się od pani Ani? *Uśmiechania się do drugiego człowieka, niezależnie od tego, czy w życiu przeżywamy radosne, czy smutne dni. Zaufania, którym warto obdarzać innych.*

Kasi Świerc imponowała jej pogoda ducha, dystans do własnych kłopotów, nastawienie na potrzeby drugiego człowieka. Wspomina, że kiedy przed laty pojechały razem na rekolencje do Lasek k. Warszawy, pani Ania

nie pozwoliła, aby dziewczyna cały swój czas poświęciła wyłącznie zajmowaniu się nią. Zachęciła Kasię, żeby skorzystała z okazji i wybrała się na wycieczkę do Warszawy.

Miała także swój udział w zbliżaniu do siebie ludzi, którzy Ją odwieździ. Tak było w przypadku Kasi i Roberta, czyli „Kudłatego Kotka z Robercikiem” – jak z czułością tę parę nazywała. *Poznaliśmy się u pani Ani – opowiada Kasia Subota. Była naszym prawdziwym przyjacielem. W tym zawiera się wszystko – jej bezsenne z naszego powodu noce, lzy wzajemnej tęsknoty, gdy byliśmy z dala od siebie, spaceru nad Odrą, wspólne przeżywanie sekretów* Co pięknego było

w pani Ani? – pytam. *Ona sama była piękną. Jej promienny uśmiech z zawadiackimi doleczkami, delikatne dłonie sprawdzające „kędzierzowatość” moich włosów, hołsztaplerski dowcip, niesłabnąca ciekawość życia, czekanie na potrójny dzwonek domofonu (umówiony znak „Maciejówkowiczów”), najczulsza empatia, do jakiej zdolne jest ludzkie serce, niezwykle trafna, nasyczona zrozumieniem znajomość ludzi. Żywimy nadzieję, że w Królestwie Niebieskim ma swoją komnatę i wesółych sąsiadów wokół. I że nam, kiedy będziemy już dziadkami, uda się kiedyś rozpalic w sobie choć cząstkę pięknej starości pani Ani.*

BOŻENA ROJEK

Z honorem na twarzy

„A Bóg zerkał ukradkiem, gdy z Honorem człek się dumnie przechadzał.”

Damian Bikey

Istnieją magiczne słowa, które od wieków prowadzą ludzi ku lepszemu. Swoją nieśmiertelność i siłę zawdzięczają szlachetnym ideom. Sięgają po nie ludzie, chcący świat ujrzeć z perspektywy kogoś wyjątkowego. Chociażby po to, by przez chwilę wzbudzić podziw. Te słowa, znajdujemy nierzadko wyryte na pomnikach, lub czytając historyczne przekazy. Wiele z nich odnajdujemy chociażby na kartach Ewangelii.

Pilat mówi: „Ecce homo” (J 19, 5): „Popatrzcie, co uczyniliście z człowiekiem!” Przez to stwierdzenie przemawia jakby inny głos, który zdaje się mówić: „Popatrzcie, co w tym Człowieku uczyniliście ze swoim Bogiem!” Czy zatem honor Jezusa zaimponował namiestnikowi rzymskiemu? Tego nie wiemy.



Latwo jest mówić: „dzisiejszy świat nie ułatwia bycia człowiekiem”. Tymczasem historia, nawet ta najnowsza, zdaje się mówić głośno i wyraźnie, że życie jest czasem, kiedy nieustannie, walczy dobro ze złem. Codziennosc namawia nas do tworzenia kompromisów, chodzenia na skróty. Musimy pamiętać, że bycie człowiekiem nie polega na umiejętnym posługiwaniu się drugim człowiekiem, a przez to ułatwianiem sobie

życia, ale na życiu z nim na równi. Bo przed Bogiem wszyscy jesteśmy równi.

Bycie człowiekiem obliguje nas również do tego, by świadczyć o Bogu. Żołnierze wyruszając na bój na ustach mieli słowa: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Na ziemi jesteśmy ludźmi, których honor zobowiązuje do śmiałego mówienia o tym, że „Bóg tak umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie umarł, lecz miał życie wieczne”. (J 3, 16)

Chrześcijanin jest osobą, która ma imponować światu. Bóg daje nam siłę do tego, by żaden dzień nie był dla nas „szarym dniem”, bo przecież nasza religia jest wiarą radosną! Zdecydowanie przyjmując prawdę o Bogu, ofiarujemy Mu nasze życie. Bo przecież dla nas Jezus Chrystus przyszedł na świat, by na ziemi uczyć miłości, bo dla nas dał się ukrzyżować, dla nas umarł i dla nas zmartwychwstał. Należy o tym pamiętać, tak samo, jak należy wierzyć, że zdążamy do Niebieskiej Ojczyzny, gdzie czeka na nas nowe życie.

BARTŁOMIJ KAZUBSKI

Na zimowisku w Dusznikach Zdroju

W drugim tygodniu ferii, od 19 do 26 lutego br., dzieci z naszej parafii przebywały na zimowisku w Dusznikach Zdroju, które zorganizował ks. Leszek Woźny. Oto relacja z tego wyjazdu, przygotowana przez trzy jego uczestniczki: Kasię Sankowską, Monikę Długotką i Olę Fuławkę.

Ten czas spędziłyśmy bardzo miło i sympatycznie. Jedną z najczęstszych atrakcji zimowiska były zjazdy na sanekach z góry, położonej blisko naszego ośrodka, a także wyjścia do pijalni wód, gdzie mogliśmy pić „Pieniawę Chopina”.

Wieczorami, po kolacji, braliśmy udział w różnych konkursach i zabawach z nagrodami. Niezapomnianych wrażeń dostarczył nam kulig



foto Stanisław Zamiat



foto Stanisław Zamiat

Po tej wyprawie wszyscy byliśmy bardzo zadowoleni i szczęśliwi, mimo tego, że wróciliśmy zmarznięci i całkowicie mokrzy.

Podczas pobytu na zimowisku zwiedziliśmy wiele ciekawych miejsc, m.in. piękną starą Pragę, uzdrowisko w Polanicy Zdroju oraz sanktuaria w Wambierzycach i Bardzie Śląskim. Byliśmy w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach, gdzie każdy z nas mógł zrobić własnoręcznie ozdobne kartki, a także w Dworku Chopina i wielu pięknych kościołach.

Najbardziej cieszyła nas jednak świadomość, że mogliśmy spędzić ten czas razem, dzieląc się nawzajem radością. Przekonaliśmy się również o prawdziwości powiedzenia, że w „górach jest się bliżej Pana Boga”.

Z ministranckiego podwórka

Kurs przygotowawczy dla kandydatów na ministrantów

W sposób szczególny Pan Jezus powołuje niektórych ludzi do swojego Ołtarza. Jednymi z nich są ministranci. Przez ostatnich kilka miesięcy pięciu chłopców z naszej parafii przygotowywało się do przyjęcia posługi ministranckiej. Co dwa tygodnie odbywały się spotkania, na których przyswajali sobie wiedzę na temat podstawowych zasad życia ministranta. Poznawali, co znaczą gesty i postawy w liturgii, uczyli się szczegółowego naczynia i czynności. Dowiadywali się, jak nazywają się używane w Kościele stroje, skąd się wzięła ich nazwa, oraz kto i kiedy je nosi. Każde spotkanie dotyczyło innego aspektu posługi ministranta. W uroczystość Chrystusa Króla chłopcy zostali uroczystie przyjęci do grona kandydatów na ministrantów. Natomiast w styczniu br. zdawali egzaminy z części teoretycznej, które wszyscy w różnym czasie zaliczyli. Promocja ministrancka odbędzie się w Niedzielę Palmową i od tego momentu rozpocznie się ich pełnoprawna służba w Kościele.

Opiekunami kandydatów podczas ich kształcenia byli ks. Sebastian Ligorowski, opiekun Służby Liturgicznej, oraz piszący te słowa. Od przyszłego miesiąca roz-

poczną się zapisy na kolejny kurs kandydacki. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy!

KRZYSZTOF MICACH, prezes ministrantów

Nasze spotkanie oplatkowe

W ostatnią niedzielę okresu bożonarodzeniowego miało miejsce spotkanie oplatkowe ministrantów naszej parafii z duszpasterzami. Ze starszej Służby Liturgicznej było nas zaledwie czterech, natomiast młodszych ministrantów było tak wielu, że łącznie wypełniliśmy wszystkie miejsca w refektarzu. Ksiądz Proboszcz wygłosił piękne, podbudowujące moralnie i duchowo, przemówienie, życząc nam wytrwałości w służbie Bogu i wielu błogosławieństw Nowonarodzonego Pana. Następnie składaliśmy sobie życzenia noworoczne i wedle tradycji dzieliliśmy się oplatkiem.



foto ks. Sebastian Ligorowski

Zaproszeni przez księży do stołu, gdzie czekał na nas słodki poczęstunek, kontynuowaliśmy dysputy naszej, jakby nie było, Liturgicznej Rodziny. W tym czasie najmłodszym ministrantom ks. Piotr Nitecki wręczył legitymacje ministran-

ckie. Nadmienię jeszcze, że w tej przemiłej atmosferze nie zabrakło śmiechu, radości i serdeczności. O mądrość zadbali, rzecz jasna, sami Gospodarze. Niech żalują spotkania ci z ministrantów, których z nami nie było.

KRYSTIAN GŁOŚNICKI, lektor

Z pielgrzymką na Jasną Górę

18 lutego br. grupa ministrantów naszej parafii uczestniczyła w pielgrzymce na Jasną Górę, którą zor-



foto ks. Sebastian Ligorowski

Rycerską, gdzie kręcono niektóre sceny do filmu „Potop”, i Arsenal, w którym naszą uwagę zwróciły ekspozycje przedstawiające wyposażenie XVII-wiecznych rycerzy i odznaczenia cywilne naszych zasłużonych Rodaków.

Kulminacyjnym momentem pielgrzymki było uczestnictwo we Mszy św. przed obrazem Czarnej Madonny. Mieliliśmy szczęście być także na jego odsłonięciu. Niezapomniane chwile przeżyli ci z nas, którym dane było służyć przy ołtarzu w strojach liturgicznych w odległości niespełna dwóch metrów od łaskami słynącego Orazu. Specyfiką tej Mszy św. było to, że została odprawiona przez kapłanów tyłem do wiernych.

RAFAŁ ROJEK, lektor

Sprawozdanie finansowe parafii

za okres 15 IX 2003 – 31 XII 2004

Punktem wyjścia tego sprawozdania jest stan finansowy parafii w chwili zmiany jej proboszcza. Stan ten określa oficjalny dokument pod nazwą „Protokół zdawczo-odbiorczy parafii” z 15 września 2003 roku. W odniesieniu do spraw finansowych protokół ten stwierdza:

„III. Kasa kościelna:

1. aktualny stan kasy w gotówce: 7.886 zł
aktualny stan kasy w Banku: 52.264,77 zł
+ refundacja Urzędu Miasta za wakacje 2003: 3.500 zł
2. Długi wobec parafii (kto, za co, dowody prawne): brak
3. Kasa kościelna winna:
 - A. kwotę 131.937,46 zł firmie „Integer” za remont elewacji południowej kościoła Imienia Jezus (Umowa 6/2001/UNI);
 - B. kwotę 102.061,23 zł firmie „Integer” za remont elewacji zakrystii (Umowa 1/EL/2/2003);
 - C. kwotę 75.000 zł firmie „Integer” za prace konserwatorskie w obrębie cokół (aneks do umowy 6/2001/UNI);
 - D. kwotę 13.122,26 zł firmie „Rams” za wykonanie okien drewnianych w zakrystii;
 - E. kwotę 8.569,28 zł firmie Dolnośląskiej Spółce Gazownictwa w związku z zadłużeniem wg faktury nr 502/8671/12/02 z 31.12.2002;
 - F. kwotę 21.519,24 zł ZN Ossolińskich stanowiąca nadpłatę ZNBiO dokonaną przy opłacaniu kosztów remontu budynku przy pl. Nankiera 16a;
 - G. opłaty na rzecz Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej od początku 2003 roku;
 - H. opłaty na rzecz Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchow-

nego i Papieskiego Wydziału Teologicznego od maja 2002 roku.

Według oświadczenia ks. prob. Tadeusza Rusnaka na splate kwot: B i C za pewnione są dotacje zewnętrzne.

4. Parafia nie zalega z długami na rzecz ustępującego proboszcza.”

Protokół, z którego pochodzi powyższy fragment, podpisany został przez ks. Tadeusza Rusnaka, ustępującego proboszcza; ks. Piotra Niteckiego, nowego proboszcza; dwóch przedstawicieli parafian, p. Wiesława Kiliana i p. Jana Ferstera oraz ks. dziekana Stanisława Pawlaczka i zatwierdzony on został przez Kurie Metropolitalną Wrocławską 5 III 2004.

Jak z tego wynika, stan kasy w dniu zmiany na urzędzie proboszcza parafii wynosił łącznie 63.650 zł, do zapłacenia zaś pozostało rachunków na łączną sumę 352.208 zł plus nieokreślone wówczas bliżej do zapłacenia zaległe sumy na cele ogólnodiecezjalne oraz na utrzymanie Seminarium Duchownego.

W okresie sprawozdawczym do kasy parafialnej wpłynęło:

- z ofiar wiernych oraz za wynajmowanie kościoła na koncerty i dla telefonii komórkowej 302.684 zł;
- z dotacji, o które występował ks. T. Rusnak w okresie pełnienia przez siebie urzędu proboszcza, Urzędu Miasta i Ministerstwa Kultury i Sztuki na remont kościoła, 312.929 zł.
- z dotacji na renowację fresków 90.000 zł.

W sumie zatem parafia dysponowała w tym okresie sumą 769.263 zł.

W okresie do sierpnia 2004 roku – dzięki zewnętrznym dotacjom oraz ofiarności wiernych – parafia spłaciła wszystkie zaległe rachunki w łącznej wysokości 365.355 zł.

Wydatki bieżące parafii w okresie sprawozdawczym wynosiły 319.604 zł. Na sumę tę składały się przede wszystkim opłaty za gaz, światło i wodę oraz opłaty bankowe (41.689 zł), renowacja fresków (112.790 zł), wpłaty na cele ogólnodiecezjalne i utrzymanie Seminarium Duchownego (41.985 zł), podatki i ubezpieczenia (4.905 zł), doraźne naprawy i remonty, m.in. osuszanie kościoła i plebanii, częściowy remont organów, nadzór techniczny (22.250 zł), koszty personalne (68.600 zł), komunikanty, wino, środki czystości, materiały duszpasterskie (13.930 zł), Caritas parafialny (2.000 zł), rekolekcje (7.000 zł), różne inne (4.455 zł).

Wydano w tym okresie łącznie 684.959 zł.

Stan kasy parafialnej na dzień 31 XII 2004 wynosił 84.304 zł i nie zalegano z żadnymi niezapłaconymi rachunkami.

Powyższe sprawozdanie nie obejmuje osobistych dochodów i kosztów utrzymania księży, dotacji i kosztów wyjazdów wakacyjnych dzieci oraz zbiorów docelowych do puszek przed kościołem przekazywanych do Kurii.

Wszystkim parafianom oraz gościom Kościoła Uniwersyteckiego, którzy swoimi ofiarami wspierają działalność naszej wspólnoty parafialnej, składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

KS. PIOTR NITECKI
proboszcz parafii

Nasi miłośnicy

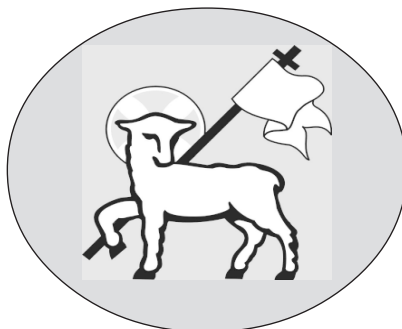


Pierwszy dzień Wielkiego Tygodnia to Niedziela Palmowa. Symbolika jej została przyjęta na pamiątkę uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy w niedzielę poprzedzającą Jego mękę.

Zwyczaj święcenia zielonych gałązek wprowadzono do liturgii kościelnej w XI w. Niedziela Palmowa w Polsce jest nazywana też Kwietną, Wierzbną lub Różdkową.

Z palmami wielkanocnymi wiąże się wiele ludowych zwyczajów i wierzeń:

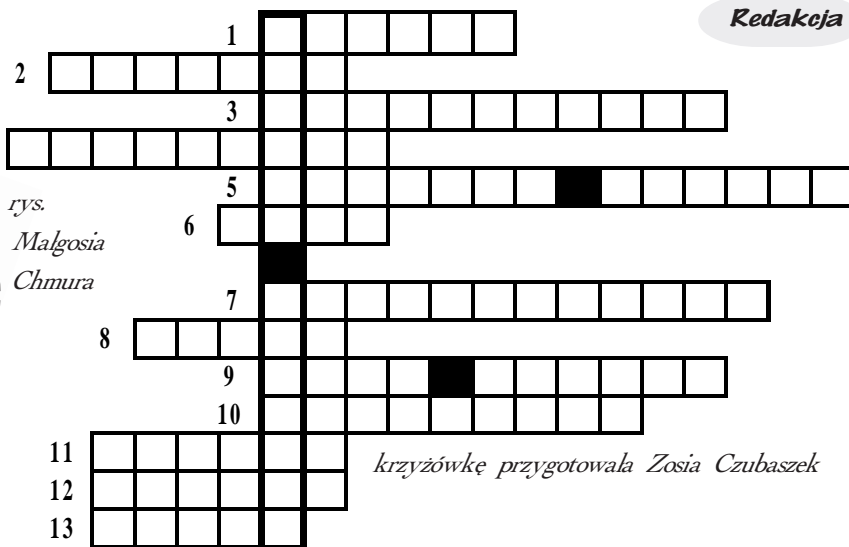
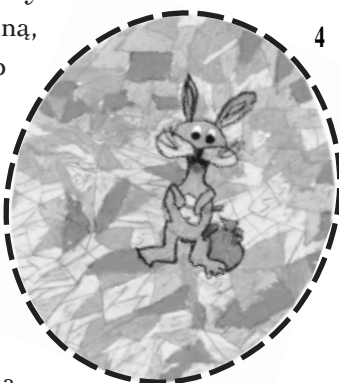
- ✿ poświęcona palma chroni ludzi, zwierzęta, domy, pola przed czarami, ogniem i wszelkim złem,
- ✿ polykanie bazi zapobiega bólowi gardła i głowy, a sproszkowane kotki, dodawane do naparów z ziół mają moc uzdrawiającą,
- ✿ bazie z poświęconej palmy zmieszane z ziarnem siewnym podłożone pod pierwszą zaoraną skibę zapewnią urodzaj,
- ✿ krzyżyki z palmowych gałązek zatknięte w ziemię bronią pola przed gradobiciem i burzami,
- ✿ poświęcone palmy wystawiane, na wzór gromnicy, podczas burzy w oknie chronią dom przed piorunem,
- ✿ poświęconą palmą należy pokropić rodzinę, co zabezpieczy ją przed chorobami i głodem,
- ✿ uderzenie dzieci witką z palmy zapewnia zdrowie,
- ✿ wysoka palma przyniesie jej twórcy długie i szczęśliwe życie,
- ✿ piękna palma sprawi, że dzieci będą dorodne.



Kochani!

Życzymy Wam głębokiego oddechu od ciężkiej nauki w tym ważnym czasie Świąt Wielkiej Nocy. Niech Zmartwychwstały Jezus wzmocni Waszego ducha, abyście mogli dobrze zakończyć ten rok szkolny.

Redakcja



krzyżówkę przygotowała Zosia Czubaszek

- | | | |
|---|---|--------------------------------------|
| 1. Bóg jest W... | 5. Powinieneś przyjąć Ją na każdej Mszy Świętej | 8. Umarł na nim Jezus |
| 2. Każdy katolik powinien mieć go na szyi | 6. Było wynikiem cudu w Kanie Galilejskiej | 9. Trzecia Osoba Boska |
| 3. Inaczej Msza święta | 7. Miejsce przechowywania Komunii Świętej (po hebrajsku zwane - namiot) | 10. Jezus Chrystus to nasz... |
| 4. Jest jedna w czterech wersjach | | 11. Przyszyta na sukience komunijnej |
| | | 12. Śpiewa w kościele |
| | | 13. "Wesoły nam ... dziś nastał" |

Kochani, zachęcamy Was do rozwiązywania krzyżówki. Odpowiedzi napiszcie na kartkach i złożcie je do koszyczka podczas Mszy św. dziecięcej o godz. 11.00, w niedzielę 3 kwietnia 2005 r. Weźmiecie udział w losowaniu miłych nagród!

rys. Aldonka Zarzycka



rys. Ilonka Zarzycka



rys. Ewelinka Jaworska

Z życia naszej parafii

Rekolekcje wielkopostne

W dniach **od 13 do 16 lutego br.** przeżyaliśmy w naszej parafialnej wspólnocie doroczne ćwiczenia wielkopostne, które głosił sercanin o. dr Kazimierz Papciak, wykładowca PWT.

Tematem przewodnim tegorocznych rekolekcji była Eucharystia. *Chry- stus, zostawiając nam Pokarm Życia i Napój Zbawienia, karmi nas i przemienia. Przemienia nas w człowieka Bożego. Eucha- rystia zawiera w sobie całe dobro duchowe człowieka, jest dziękczynieniem*

za wielkie rzeczy, które Bóg dokonuje w nas – głosił Rekolekcjonista.

Jedna z nauk oscylowała wokół tematów skruchy i pokory. Najwięk-

szą troską Stwórcy jest grzesznik, dla- tego *Bóg słucha jedynie pokornych i skruszonych, choćby byli zbrukani grzechem* – mówił o. Kazimierz. *Niebo jest wypełnione takimi, którzy po- trafili w prostocie serca powiedzieć tak, jak ewangeliczny celnik: „Boże, miej litość nade mną grzesznikiem”.*



o. dr Kazimierz Papciak

O nieprzemija- jącej wartości Sło- wa Bożego, zawar- tego zarówno w Bi- blii, jak i w tra- dycji Kościoła, bu- dującej lekturze re- ligijnej, czy w cie- płych słowach przyjaciela usłyszeliśmy podczas trze- ciego dnia rekolekcji. *Słowo Boże* – pod- kreslał Kaznodzieja – *w każdym okresie życia dostarcza nam zbawiennych rad*

i wskazówek. Być chrześcijaninem to umieć ukochać Biblię i żyć jej treścią na co dzień. Jeśli otworzymy swe ser- ce na Słowo Boże, będziemy urodzajną glebą Chrystusa, na której Boży Siewca będzie siał zdrowe ziarna swojej nauki.

Na podsumowanie rekolekcji o. Papciak dotknął w swych rozwa- żaniach raz jeszcze istoty źródła Bożej miłości – Jezusa obecnego pod posta- ciami chleba i wina. *Przemieniająca miłość Boga* – usłyszeliśmy wówczas – *kazała Chrystusowi zaspokoić nasz duchowy głód. Dusze głodne Boga powinny gromadzić się wokół ołtarza Chrystusa, bo stamtąd płyną strumienie łaski przebaczenia i uświęcenia.*

Na zakończenie za wygłoszenie interesujących nauk swą wdzięczność o. Kazimierzowi wyraził w ciepłych słowach Ksiądz Proboszcz, następnie zaś podziękowanie złożyli z właściwym sobie urokiem przedstawiciele najmłodszego pokolenia Parafian.

BOŻENA ROJEK

CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

26.12.2004 Aleksandra REWERS
26.12.2004 Jakub Jacek PŁACZKOWSKI
26.12.2004 Filip Adam ŚMIGOCKI
26.12.2004 Zuzanna Wiktoria KOGUTEK
26.12.2004 Natalia Maria DĘBIŃSKA
09.01.2005 Maria Klara NYKIEL
23.01.2005 Amelia Maryla FIEDOROWICZ
23.01.2005 Olgierd Bartosz KUR
23.01.2005 Amelia Joanna SŁOWIK
29.01.2005 Sebastian Karol WYNALEK
05.02.2005 Patryk Zbigniew KARCZYŃSKI

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

11.12.2004 Maciej Piotr ŁAKOMY
i Małgorzata Anna GONERA
25.12.2004 Przemysław MROCZKO
i Weronika Katarzyna PERLAK
26.12.2004 Remigiusz WYSZYŃSKI
i Beata Iwona BUBIENKO
15.01.2005 Krzysztof Robert KOŁODZIEJCZYK
i Marta Maria BINKOWSKA
15.01.2005 Daniel Marek BRZEZIŃSKI
i Sylwia KOWALSKA
05.02.2005 Łukasz Andrzej KARCZYŃSKI
i Ewa Justyna MOROŃ

05.02.2005 Tadeusz MUSZYŃSKI
i Halina Mirosława TRZEBIŃSKA

ODESZLI DO PANA

02.12.2004 Artur CHALECKI, lat 20
03.12.2004 Adam MASZTALERZ, lat 79
12.12.2004 Marianna TIETIANIEC, lat 66
20.12.2004 Wacław DAJBROWSKI, lat 74
24.12.2004 Feliksa HAMEDINGER, lat 81
24.12.2004 Wiktor MARIN, lat 37
24.12.2004 Franciszka IWANICKA, lat 80
26.12.2004 Kazimiera GARDA, lat 79
29.12.2004 Tadeusz KASPERCZAK, lat 56
31.12.2004 Tadeusz BONERT, lat 47
04.01.2005 Leszek PIETRAK, lat 47
07.01.2005 Paulina CYRONEK, lat 90
08.01.2005 Tadeusz MLECZAK, lat 76
08.01.2005 Bogusław BATYCKI, lat 74

Przy Kościele Uniwersyteckim Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:
Alicja Chmura (*redakcja dziecięca*),
Krystian Głoński, Bartłomiej Kazubski,
ks. Piotr Nitecki (*asystent kościelny*),
Bożena Rojek (*redaktor naczelna*),
Elżbieta Rulińska (*redaktor techniczna*),
Damiana Tyczyńska (*sekretarz*)

08.01.2005 Czesław TOMAŚ, lat 82
08.01.2005 Joanna PIOTROWSKA, lat 78
08.01.2005 Dariusz GOŁAŚ, lat 51
09.01.2005 Zofia FITZERMANN, lat 85
11.01.2005 Augustyn WOJTYNIAK, lat 89
12.01.2005 Władysław CHOJNACKI, lat 64
13.01.2005 Kazimiera SKUBISZ, lat 47
14.01.2005 Grażyna SAMPOLSKA, lat 53
14.01.2005 Anna MUSZALIK, lat 65
21.01.2005 Jadwiga PIEKA, lat 90
22.01.2005 Irena OSMAN, lat 66
25.01.2005 Stanisława KULCZYCKA, lat 81
28.01.2005 Ryszard MANTAJ, lat 57
06.02.2005 Czesław MARCINIAK, lat 77
10.02.2005 Waldemar RYBARCZYK, lat 40
11.02.2005 Maria KOZIŃSKA, lat 98
15.02.2005 Alicja LOTOCKA, lat 48
22.02.2005 Marek KŁOBUCKI, lat 43
23.02.2005 Krystyna PANASOWIEC, lat 73
27.02.2005 Anna STARUCH, lat 53

Adres:
pl. Bpa Nankiera 16a, 50-140 Wrocław
tel. 344 94 23

E-mail: naszagazetka@oppl
www.uniwersytecki.gopl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
i opracowań redakcyjnych.